Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

R. IX 15 LISTOPADA 1932 Nr. 22

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Ojciec św. do Związków młodzieży włoskiej.

Związki młodzieży należące do Akcji katolickiej, udały się w pierwszą niedzielę listopada z pielgrzymką do Rzymu, gdzie je Ojciec św. przyjął w uroczystej audiencji. Prezes rady centralnej związków młodzieży Akcji katolickiej złożywszy najpierw w przemówieniu swojem podziękowanie Ojcu św. za tę audiencję, która zgromadziła całą młodzież u stóp jego tronu, zdał sprawę, w jaki sposób młodzieńcy włoscy, należący do Akcji katolickiej dotrzymali wierności wzniosłym naukom i wskazówkom, które Najwyższy Pasterz ogłosił w swoich nieśmiertelnych encyklikach. Na każdem polu duchowej działalności, na które wskazywały te wzniosłe i ojcowskie nauki, młodzież zebrała obfite doprawdy owoce; wykazy statystyczne potwierdzają tę obfitość. I tak 57.768 młodzieńców brało w ostatnim roku udział w rekolekcjach. Cyfry statystyczne wykazały jeszcze obfite żniwo zebrane w „Dniu ofiary“, a także odnośnie do działalności dobroczynnej cyfry statystyczne są niezmiernie wymowne, istnieje bowiem 1.853 towarzystw św. Wincentego a Paulo wśród związków młodzieży, wzywając ją do pełnienia działalnoścj apostolskiej. W roku bieżącym, w kursach kultury religijnej wzięło udział 200.000 młodzieży, z których poddało się egzaminom 49.388 członków zwyczajnych i 47.632 członków aspirantów.

Chcąc sprawić przyjemność sercu Ojca św., prezes oświadczył w swojem przemówieniu, że statystyki z 160 diecezyj podają w ciągu tylko trzech lat od września 1929 roku do września 1932 roku, 4.770 powołań kapłańskich z pośród związków młodzieży, i z tych 1.327 znajduje się w zakonach, 689 w instytucjach misyjnych, a 2.760 w seminarjach diecezalnych.

W odpowiedzi swojej Ojciec św. podkreślił specjalną radość i wzruszenie jakiego doznał w czasie odczytywania tych wspaniałych wykazów statystycznych, strony za stroną liczb, tak oschłych i zimnych, jakgdyby w jakimś podręczniku astronomji czy matematyki. Ale w tych wykazach widzimy jednak wzniosłą i potężną poezję, prawdziwą poezję liczb — świadectwo cudów dokonanych przez tę młodzież, poezję, która biła z każdego słowa gorącego przemówienia prezesa.

...—Oto młodzieńcy, którzy pragną współpracować w apostolstwie hierarchicznem, którzy chcą dostapić zaszczytu zostania katechistami pośród wiernych! — wołał Ojciec św.

Chcą oni stać się współpracownikami hierarchji apostolskiej, i dlatego poświęcają wiele starań własnemu nadprzyrodzonemu wyrobieniu, zrozumieli bowiem, że apostoł jest człowiekiem, który daje, człowiekiem, od którego wszyscy żądają, od którego wszyscy mają prawo żądać. Młodzież, którą tu widzę — dodał Ojciec św. — zrozumiała i odczuła, że człowiek taki winien być źródłem prawdy i dobra; pragną oni by, sprawdziło się w nich, że dawać można tylko to, co się posiada: „nemo dat quod non habet“.

Pierwsza ta karta działalności tych młodzieńców jest kartą wspaniałą — ciągnął dalej Ojciec św, — poświęconą jest ona ogólnej kulturze religijnej, kartą imponującą, — jak bowiem zaznaczył drogi wasz prezes, — „200.000 młodzieńców uczęszczało na kursy“, „a prawie 100.000 wzięło udział w egzaminach kultury religijnej“. Swiadectwo zdumiewające, — powiedział Ojciec św. — zapału, jaki ożywiał tych młodzieńców, pełnych gorliwości o kulturę religijną. Następnie — mówił Ojciec św. — mamy stronice poświęcone specjalnej kulturze, głębszej i obfitszej w owoce duchowe, stronice, które winne być zapisane złotemi literami. Niezmiernie piękne bowiem były te rekolekcje, w których uczestniczyło 60.000 młodzieńców.

Dalsze sprawozdanie to owoc tej kultury ogólnej, tak szczęśliwie zebrany w dziedzinie dobroczynności. Dusza się wzbogaciła, nabyła bogactw i teraz je rozdaje, rozszerza. Młodzieńcy ci wiedzą dobrze, co oznaczają sekcje św. Wincentego a Paulo, — miłosierdzie cielesne podporządkowane miłosierdziu duchowemu, miłosierdzie względem dusz, pozbawionych tak często najważniejszego bogactwa, Łaski Bożej, światła wiary.

Wspomniawszy o misjach, zaznaczył Ojciec św., że Akcja katolicka jest prawdziwą działalnością misyjną. Piękne były dla oczu papieskich wszystkie te nowe studja misyjne, które umożliwiają spełniać zadania misyjne, zgodnie z zasadami miłości chrześcijańskiej, ze zrozumieniem wszelkich potrzeb. Szczęśliwem wydało się Ojcu św. wezwanie do tych studjów studentów, którzy przyzwyczajeni do pracy umysłowej, mogą lepiej przepoić te studja nietylko mądrością, ale i miłosierdziem.

Wspaniałe to wszystko rzeczy — zawołał Ojciec św. — ale najpiękniejszą i najbardziej bożą, która jest jakby interwencją bożą w Akcji katolickiej, są powołania kapłańskie; użyczają one z zapewnieniem obecności Boskiej w tej błogosławionej działalności, najwznioślejszej, najgłębszej pociechy; powołania bowiem pochodzą tylko od Boga: „Nemo sumat sibi honorem, sed qui vocatur a Deo, tamquam Aaron".

Przemówienie swoje zakończył Ojciec św. wyrażeniem młodzieńcom jako wspólnej pociechy, myśli, zapożyczonej z kart starożytnych, myśli Patrjarchy, który żegnając swego umiłowanego syna i wdychając zapach, jakim były przesiąknięte jego szaty, wyraził ją w następujących tak prostych, a zarazem tak genjalnych i wielce prawdziwych słowach: „Ecce odor filii mei, tamquam odor agri pleni, cui benedixit Deus".

Z dziedziny pracy Akcji katolickiej wzniósł się ku Ojcu św. głęboki zapach prawdy i dobra, świętych zamiarów, wspaniałomyślnych czynów, za który składa dziękczynienia Bogu, że zechciał Swemu wikarjuszowi zesłać tak wielką pociechę u kresu jego życia, dozwalając mu ujrzeć — w późny wieczór — tak wielki blask dobra i ową wspaniałą światłość, wznoszącą się na horyzoncie.

PRZEŚLADOWANIE RELIGJI W HISZPANJI I MEKSYKU.

Encyklika papieska „Acerba animi" zwróciła uwagę katolickiego świata Europy na ponowne prześladowanie Kościoła w republice Meksyku. Pismo to Ojca św. wykazuje, jak niewystarczające są wiadomości podawane przez prasę europejską odnośnie do zdarzeń w Meksyku, różne szczegóły bowiem byłyby nam zupełnie nieznane, gdyby nie wspomniała o nich encyklika. Wielkie milczenie prasy europejskiej dotyczy zresztą nietylko Meksyku, ale

i Hiszpanji. Im mniej zatem liberalno-socjalistyczna prasa donosi o walce kulturalnej w Hiszpanji i Meksyku, która przeciwstawia się ostro całej kulturalnej przeszłości i tradycji tych państw, tem więcej musi zająć się tem prasa katolicka, tem głośniej musi ona protestować przeciwko różnym potwornym faktom, które w tych krajach się dzieją, w imię wolności, z fanatycznej nienawiści ku Kościołowi. Solidarność katolików całego świata musi się tu jednomyślnie przejawić — nietylko przez zaznaczenie współczucia z powodu smutnego losu prześladowanych współwierzących braci, ale przez silne protesty i odwołanie się do chrześcijańskiego sumienia świata.

To co obecnie dokonuje się w Hiszpanji i Meksyku, pisze *Schönere Zukunft,* nie są to zdarzenia, które można uważać za przejaw duchowy tych narodów. Są to raczej owoce teoryj, przywiezionych ze wschodniej i zachodniej Europy. Zachodni liberalizm i wschodni bolszewizm łączą się tu, by utworzyć wielką niszczącą i zgubną falę, chociaż i katolików Meksyku i Hiszpanji nie można tu całkowicie uniewinnić. Bez ciężkich bowiem zaniedbań katolicyzmu w obydwóch tych krajach, bez bierności i lekkomyślnej wygody, jakiemi nacechowane było katolickie życie Hiszpanji i Meksyku, nie mogłoby prześladowanie przybrać tak wielkich rozmiarów. Jakkolwiek jednak wskazany jest surowy rachunek sumienia po stronie katolickiej, nie należy jednak zapoznawać, że w tej walce przeciwko Kościołowi, jaka dziś toczy się w obydwóch tych romańskich krajach, działają siły, które posiadają swoje główne ognisko w międzynarodowem środowisku masońskiem.

Niech fakty mówią same za siebie: Z początku nowi kierownicy republikańskiej Hiszpanji okazywali Kościołowi pewną tolerancję i względy. Zdawało się, że nic mu poważnego nie zagraża. Gdy tylko jednak stronnictwo republikańsko-masońskie umocniło swoje stanowisko w kraju, wybuchło prześladowanie. Zaczęła się ona wydaleniem kardynała prymasa z Toledo. Wkrótce potem nastąpiło rozwiązanie i wygnanie zakonu Jezuitów, oraz konfiskata jego majątku. Wreszcie doszło do wydania niesprawiedliwych zarządzeń represyjnych przeciwko prasie katolickiej i do zakazu zebrań stronnictwa katolickiego „Action Popular“, którego kierownikiem jest Gil Robles. Jako powód tych rozporządzeń podano obawę przed zamąceniem porządku publicznego. Tymczasem jednak socjaliści i różni radykali mogli swobodnie naruszać porządek i spokój publiczny swemi podżegającemi zgromadzeniami. Wszyscy pamiętają jeszcze podpalanie i rabowanie klasztorów, którego dokonywały w oczach policji rozpasane i pełne nienawiści do Kościoła, tłumy. Próba buntu Sanjurjo skłoniła kierowników rządu do jeszcze ostrzejszych wystąpień przeciwko katolikom. Zaczęto w sposób zupełnie bezprawny więzić kierowników stronnictw katolickich i zamykać czasopisma katolickie. 10 sierpnia zabroniono wydawania 67-miu czasopism i przeszło 100 dzienników katolickich. Jeszcze gorzej niż rząd centralny odnosiły się do Kościoła niektóre władze lokalne. Wielu burmistrzów i gubernatorów chce się wybić w dziedzinie politycznej przez uprawianie gwałtownego antiklerykalizmu. Znajdują się tam burmistrzowie, którzy nie pozwalają na żadne religijne obrazy i symbole w szpitalach, zakazują kościelnych pogrzebów, jako politycznych manifestacyj, zabraniają

proboszczom dzwonić w dzwony kościelne i usiłują zależnych od wł dz gminnych robotników i urzędników zmusić do zawierania jedynie ślubów cywilnych. Wrogo dla Kościoła usposobieni gubernatorzy różnych prowincyj, jak gubernator z Teruel, żądają od biskupów, by przedkładano im do kontroli każde kazanie, ze ścisłem podaniem tematu i treści. Inni znowu gubernatorzy konfiskują wszelkie klejnoty z religijnemi znakami i zabraniają naprzykład kobietom i dziewczętom noszenia krzyżyków na szyji, medalików z Matką Boską i t. d. Niestosowanie się do tych zakazów karane jest karą pieniężną lub więzieniem. Najdalej pod tym względem posunął się gubernator z Valencji, który na dwie kobiety z miejscowości Anna nałożył karę 250 pezetów za odprawianie przez nie w swojem prywatnem mieszkaniu dziewięciodniowej nowenny do św. Antoniego! Samoobrona— do jakiej uciekali się często katolicy w różnych miejscach, jak bunty chorych w szpitalach przeciwko niszczycielom obrazów, przeprowadzenie gwałtem zakazanych procesyj, przyczem zmuszano antiklerykalnych urzędników do brania w nich udziału i t. d., świadczy o tem, że wchodzą tu w grę potężne siły, które odpowiednio zorganizowane mogłyby szybko zwyciężyć dzisiejszy regime.

W Meksyku układają się stosunki po indjańsku. Modus vivendi z 1929 roku, jak podaje encyklika papieska, nie został wcale dotrzymany ze strony rządu. Wbrew swoim zobowiązaniom, nie pozwalał rząd wszystkim wygnanym biskupom na powrót do swoich diecezyj i nie zwrócił wszystkich kościołów. Równocześnie prowadzi rząd nadal przez swoich zaufanych stronników gwałtowną kampanję prasową przeciwko Kościołowi. Wszelka nauka religji, tak w szkołach publicznych jak i prywatnych, jest zabronioną; dąży się natomiast do zaprowadzenia w szkołach świeckiej nauki antireligijnej i amoralnej według wzorów francuskich, w zastępstwie nauki religji. Najzuchwalszem jednak wystąpieniem jest ograniczenie przez rząd liczby kapłanów sprawujących swoje czynności religijne. W stanie Michigan naprzykład przyznano tylko jednego kapłana na 30.000 wiernych; w stanie Chihuahua jednego na 45.000 wiernych, w stanie Chiapas jednego na 60.000 i w Vera Cruz jednego na 100.000 wiernych. Należy tu jeszcze zwrócić uwagę, że wierni mieszkają tam rozrzuceni na bardzo rozległych przestrzeniach. Papież Pius XI podkreśla, że poddanie się temu haniebnemu, ograniczającemu tak nadmiernie liczbę kapłanów prawu, dokonuje się tylko pod przymusem zewnętrznym. Kapłani i wierni, znajdują się, oświadcza Ojciec św., w Meksyku, w podobnem położeniu co człowiek, któremu wszystko zabrano, i który prosi zbójców o pozwolenie używania zrabowanych mu rzeczy. Pierwszą odpowiedzią rządu meksykańskiego na pismo papieskie było sprzeciwiające się wszelkim prawom narodów uwięzienie legata papieskiego, arcybiskupa Ruiz y Flores i jego gwałtowne wydalenie z granic państwa. Prezydent Rodriguez, nowożytny Juljan Apostata Meksyku, odpowiedział na encyklikę papieską gwałtownemi groźbami. Zapowiedział on, przy oklaskach parlamentu, że obróci szkoły i kościoły na fabryki, na robotnicze ogniska oświatowe i konsumy. Te zapowiedzi zachęciły prawodawców meksykańskiego stanu Vera Cruz do uchwalenia ustawy, pozbawiającej wszystkich kapłanów praw obywatel-

skich, a przyznającej rządowi pełne prawo konfiskaty wszelkich dóbr kościelnych i obrócenia ich na cele świeckie.

Wszystko to dzieje się zupełnie otwarcie, a publiczni obrońcy i przedstawiciele kultury Zachodu nie zdobędą się na żadne słowo oburzenia lub protestu. Katolicy winni więc zrozumieć, że gdy chodzi o wolność i nietykalność ich Kościoła i wiary, są oni zupełnie samotni i nie mogą liczyć na żadne poparcie. Pomimo to jednak — ufając w słowa Chrystusa: „Portae inferi non praevalebunt" — możemy mieć nadzieję, że wszyscy nowożytni Neronowie, Dyoklecjani i Juljani zostaną pokonani. A stanie się to tem prędzej, im prędzej i silniej zjednoczą się wszyscy katolicy całego świata do solidarnej obrony.

Z PSYCHOLOGJI ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO:

O. RAFAŁ KALINOWSKI.

W szeregach powstańców i wygnańców sybirskich z roku 1863, znajduje się wiele czcigodnych, prawdziwie świątobliwych postaci, które po powrocie do ojczyzny z dalekiej ziemi wygnania, oddają całkowicie swe życie służbie Boga i bliźniego; należy tu Brat Albert, ks. Wacław Nowakowski, Kapucyn, Marjan Dubiecki, historyk, a przedewszystkiem najświętszy z nich może, czczony ogólnie reformator Karmelu w Polsce, O. Rafał Kalinowski. Wydane obecnie o nim dziełko Teresy Lubińskiej) przyczyni się do bliższego poznania tej wzniosłej i heroicznej duszy przez szerszy ogół katolików.*

Urodzony w Wilnie w 1835 roku, w bogobojnej rodzinie, od dzieciństwa odznaczał się wielką pobożnością, dobrocią i pracowitością. W Petersburgu kończy szkołę inżynierji wojskowej i zostaje porucznikiem saperów oraz nauczycielem matematyki w Akademji wojskowej. Okres ten — jak pisze w swoich wspomnieniach — był najciemniejszym w jego życiu, osłabł bowiem w pełnieniu praktyk religijnych. Tęsknota za Bogiem była zawsze jednak potężna w jego sercu, podsycało ją wczytywanie się w „Wyznania św. Augustyna". Wziąć udział w powstaniu uważa za swój obowiązek narodowy, choć w powodzenie tegoż

*) *Życiorys W. O. Rafała od św. Józefa (Kalinowskiego) Karmelity Bosego*, ułożyła na podstawie biografji francuskiej T. Lubińska. Wydawnictwo „Głosu Karmelu". Kraków, 1932 roku.

nie wierzy. Zostaje członkiem rządu narodowego w Wilnie i w tymże roku powstania po dłuższej przerwie przystępuje do sakramentu pokuty. Uwięziony w 1864 roku, w celi więziennej pędzi życie zakonne, oddaje się całkowicie modlitwie i rozmyślaniu. Skazany na wygnanie na Syberję bierze z sobą w tę groźną i daleką wędrówkę Nowy Testament i Naśladowanie Chrystusa jako najcenniejsze skarby. W Tomsku pełni z poświęceniem misję apostolską wśród towarzyszy i ludności tamtejszej. „Bóg nauczył mnie kochać cierpienie i ufać Mu — pisze do rodziny — uważam też modlitwę i cierpienie za największe moje skarby". Lata spędzone w Irkucku, Usole i innych miejscach wygnania obraca całkowicie na pielęgnowanie chorych, uczenie dzieci, opiekę nad występnymi i zbłąkanymi. Zycie schodzi mu w ubóstwie, ciągłej pracy i umartwieniu. W 1871 roku towarzyszy naukowej ekspedycji znakomitego przyrodnika Benedykta Dyboskiego nad jezioro Bajkalskie. W 1872 przychodzi amnestja i wygnańcy powracają do kraju. W ojczyźnie, do której Józef Kalinowski powrócił udoskonalony wewnętrznie przez ciągłe obcowanie z Bogiem, zajmuje się on pracą wychowawczą, najpierw na Litwie, a potem w Małopolsce, gdzie powierzoną mu zostaje opieka nad młodym ks. Augustem Czartoryskim, późniejszym salezjaninem i świętym. Swięta przyjaźń połączyła te dwie święte dusze.

Coraz wyraźniejsze powołanie do życia zakonnego skłania go wreszcie już w późniejszym wieku, bo około lat 40, do wstąpienia do zakonu Karmelitów w Grazu. Przyczyniła się do tego ciotka jego świętego wychowanka, Matka Marja Ksawera od Jezusa, przełożona Karmelitanek Bosych w Krakowie, która poznawszy świętość Józefa Kalinowskiego, i odczuwając jego powołanie, w ciągłych modlitwach prosiła Boga, a z nią jej towarzyszki, by zechciał się podjąć, koniecznej wówczas w Polsce, reformy Karmelu. W 1882 zostaje rzeczywiście O. Kalinowski przeorem klasztoru w Czernej pod Krakowem, gdzie dokonuje wielu cudownych nawróceń. Wybitna inteligencja, a przedewszystkiem wielka łaska Boża umożliwiały mu nadzwyczajne orjentowanie się w różnych duszach ludzkich i przenikanie ich do głębi.

W 1892 roku zakłada klasztor Karmelitów w Wadowicach, a razem z Matką Marją Ksawerą Czartoryską III zakon

Karmelitański dla osób świeckich. Umiłowawszy Karmel, poświęca mu dwadzieścia dziewięć lat pracy w zakonie; wydaje Kroniki Karmelu, cenne przyczynki do historji katolicyzmu w Polsce od połowy XVII wieku. Wydaje również żywot czcigodnej Matki Teresy Marchockiej, założycielki klasztorów Karmelitańskich w Polsce i zbiera dokumenty do jej procesu beatyfikacyjnego.

Po niedościgłych, stromych i wązkich wyżynach cnoty wędrował ten znakomity Polak i święty zakonnik lekko i swobodnie, z pogodą ducha, jako prawdziwy wybraniec Boga, szczególnemi obdarzony łaskami. Za życia czczono go już jako świętego a po śmierci wiele cudów i łask otrzymanych za jego pośrednictwem zapisanych jest w „Głosie Karmelu". Pomimo że żył wiele lat na świecie, wśród różnych ludzi i przez różne wędrował drogi, dopiero bowiem w późniejszym wieku został zakonnikiem, nic ziemskiego, ani poziomego nie miało dostępu do jego czystej, z Bogiem zawsze zjednoczonej, duszy. Jak słusznie powiedziała o nim Matka Marja Ksawera: „Zdawał się mijać świat, ziemi nie dotykając, wybrany na pośrednika między Bogiem a duszami". W. K.

Z RZYMU.

W końcu października b. r. w obecności kardynałów rzymskich, ciała dyplomatycznego, władz świeckich i duchownych państwa papieskiego, i wybranego grona zaproszonych gości, Ojciec św. dokonał uroczystej inauguracji nowej watykańskiej galerji obrazów, wzniesionej według planu znanego architekta, Łukasza Beltrami. Nowa galerja znajduje się na ulicy delle Zitelle i połączona jest portykiem z muzeum. Wspaniałe zbiory dzieł sztuki galeryj watykańskich zostały ponownie uporządkowane, odnowione i zasilone nowemi cennemi zabytkami, pod kierownictwem profesora Biagio Biagetti.

Po odczytaniu pisma wyrażającego hołd dla Ojca św. przez profesora Nogara, Jego Świątobliwość zauważył w odpowiedzi, że nowy budynek, chociaż nie zbytkowny, — co jest zawsze rzeczą godną nagany, a zwłaszcza w naszych czasach — posiada jednak pewną pogodną i surową okazałość, jaka była konieczna dla pomieszczenia tak cennych zbiorów artystycznych. Wspomniawszy o wszystkiem co jego poprzednicy dokonali dla sztuki, ciągnął Ojciec św. dalej: „Cieszymy się bardzo, że mogliśmy do-

starczyć pracy tak wielu dobrym a znakomitym robotnikom w tak trudnych obecnych czasach. Mówimy znakomitym, będąc z nimi bowiem w ciągłej styczności, mogliśmy się o tem sami przekonać". Wymieniwszy wielkich artystów, których dzieła znajdują się w nowym budynku, Ojciec św. zwrócił uwagę na „niektóre nowożytne formy tak zwanej świętej sztuki, gdzie niema żadnej świętości, a raczej jest ona zniekształconą, jakby w karykaturze, i jest właściwie tylko profanacją, którą się chce usprawiedliwić poszukiwaniem jakoby nowych i racjonalnych form.

„Ale nowość nie stanowi prawdziwego postępu, nie jest ona tak piękną, ani tak czarującą, jak dawna sztuka, a często bywa odrażającą, i odsłania tylko niezdolność lub niecierpliwość w przyswojeniu sobie ogólnej kultury, niedostateczność wprawy w rysunku i brak cierpliwej i świadomej pracy". Ojciec św. podkreślił braki i błędy tych nowożytnych poczynań, zwłaszcza gdy związane są one z domem Bożym. Wyrażał on niejednokrotnie swoje zdanie pod tym względem tak artystom jak i dostojnikom Kościelnym, i zaznaczał, że prawo jasno i wyraźnie wyrażone w kodeksie prawa kanonicznego winno być uwzględniane i że tego rodzaju sztuka nie nadaje się zupełnie do naszych kościołów oraz tego rodzaju artystom nie może być powierzaną ich budowa, dekoracja, i odnawianie. Podkreślił Ojciec św., że świętym obowiązkiem episkopatu jest, by odpowiednio do wyraźnych wskazówek prawa kanonicznego, biskupi czuwali nad swemi diecezjami jak Papież czuwa nad całym Kościołem i by nic w imieniu i pod pozorem sztuki nie obrażało świętości kościołów lub utrudniało i zamącało pobożność wiernych.

Z osobistej inicjatywy Ojca św. rzymski sobór kongregacyjny upoważnił włoskich biskupów diecezjalnych do ustanowienia specjalnej daniny miłości. Lokalne komitety diecezjalne będą mogły pobierać od bogato uposażonych probostw i beneficjów kościelnych świadczenia, które zostaną obrócone na podtrzymanie ubogich parafij.

W kołach watykańskich oczekuje się, że Ojciec św. zwróci się wkrótce do katolików całego świata z wezwaniem, by składali ofiary na zakupno samolotów dla misjonarzy. Planuje się zakupno 550 samolotów, zostaną one oddane do rozporządzenia posłańcom wiary w specjalnie odległych okręgach misyjnych.

ZE ŚWIATA I ŻYCIA.

MĄŻ STANU W KLASZTORZE. Senzacyjna wiadomość obiega obecnie całą Szwajcarję, gdyż P. Ernest Perrier, prezydent rządu fryburskiego złożył swój wysoki urząd męża stanu by wstąpić do klasztoru. Zamierza on w najbliższym czasie opuścić miasto Fryburg i wstąpić do opactwa Benedyktynów Pierre-qui-Vire we Francji w departamencie Yonne. Wiado-

mość ta wywołała niezmierne zdumienie i żal. Zwłaszcza w kantonie Fryburga zapanowało prawdziwe przerażenie. Nie chcą się tam pogodzić z tą myślą, że wybitny urzędnik, kochany i czczony w całym kraju, wyrzeka się świata i żegna na zawsze sprawy państwowe, które otaczał gorliwą pieczołowitością.

Katolicy całej Szwajcarji, zarówno niemieccy, francuscy jak i włoscy, uważali go za swego kierownika. Powierzyli mu przewodnictwo wielkiego stronnictwa konserwatywno-katolickiego, które grupuje wszystkie partje kantonalne i które reprezentowane jest w Bernie w parlamencie związkowym, przez 60 posłów (42 w Radzie narodowej, i 18 w Radzie państwowej). Losy polityczne katolików szwajcarskich spoczywały w większej części na barkach tego nadzwyczajnego męża stanu, który sprawiał wrażenie kierownika i który był nim rzeczywiście. W pełni wieku męskiego i w pełni sił fizycznych, w 52 roku życia, p. Perrier wyrzeka się świata, porzuca zaszczyty i różne doniosłe zadania, by zakosztować spokoju i samotności klasztornej i by się poświęcić całkowicie służbie Boga i pracy nad swoim zbawieniem wiecznem.

Postanowienie to, które spadło jak grom na jego rodaków, dojrzewało już od dawna. Wpośród codziennych prac i trosk politycznych p. Perrier podnosił swój wzrok wyżej i pragnął świętszego życia. Gdy usłyszał wyraźnie wezwanie Boga, nie zawahał się zerwać wszystkich węzłów, które zatrzymywały go w świecie i uczynił wspaniałomyślnie ofiarę ze wszystkich zaszczytów ziemskich. Jego odjazd głęboko zasmuca katolików szwajcarskich, którzy tracą w nim swoją najstalszą podporę. Pociechą ich jest jedynie myśl, że Perrier będzie nadal pracował modlitwą i umartwieniem dla swego kraju, który żywi dla niego głębokie przywiązanie i żywą wdzięczność.

MAJĄTEK JEZUITÓW W HISZPANJI. Według ostatnich wiadomości z Madrytu rządowy dziennik hiszpański ogłosił wykaz majętności złożonych w banku hiszpańskim na rachunku Towarzystwa Jezusowego. Z wykazu tego wynika, że majątek Jezuitów nie przekracza sumy 43.499 pezetów, czyli nie wynosi nawet 30.000 złotych. Statystyka ta jest odpowiedzią na różne wieści, zamieszczane tak w prasie zagranicznej jak i antiklerykalnej prasie hiszpańskiej, według których Jezuici posiadają olbrzymie bogactwa. Nie są one więc wcale prawdziwe. Zresztą jeszcze przed ogłoszeniem tego wykazu urzędowego, który zadał kłam wszelkim tego rodzaju pogłoskom, ludzie kompetentni, a wśród nich członkowie rządu socjalistycznego — wiedzieli dobrze, że ta legenda o skarbach Jezuitów jest zupełnie bezpodstawną. Wszystkie bowiem słynne ich zakłady wychowawsze, naukowe, a nawet religijne, nie były ich własnością, lecz własnością różnych stowarzyszeń, które je im wypożyczały.

KAZANIA PRZEZ RADJO W AMERYCE. Jak donoszą ze Stanów Zjednoczonych pewien kapłan katolicki z Detroit, ks. Karol Coughlin, zawarł kontrakt, na około 14 miljonów franków, z jednem z najpotężniejszych radjowych towarzystw amerykańskich, na mocy którego otrzymał do swobodnego rozporządzenia jedną ze stacyj nadawczych tego towarzystwa,

przez którą będzie mógł rozsyłać do wszystkich stacyj odbiorczych w kraju kazania niedzielne. Ks. Coughlin spodziewa się, że będzie mógł w ciągu dwudziestu siedmiu tygodni przedstawić religję katolicką, w konferencjach apologetycznych, tak dla protestantów jak katolików amerykańskich. Każde takie kazanie kosztować będzie zatem 520.000 franków.

Ks. Coughlin, który jest proboszczem parafji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, koło Detroit, jest oddawna znany w Stanach Zjednoczonych ze swych kazań radjowych. W ubiegłym już roku ten gorliwy kapłan, za pośrednictwem tegoż samego towarzystwa, wygłosił 27 kazań przez radjo, dzięki któremu mógł przemawiać do duszy niezliczonej liczby słuchaczy.

Interesującą jest rzeczą zwrócić uwagę na doniosłość tego rodzaju propagandy religijnej. Zażądano naprzykład od niego 2.500.000 egzempl. jego kazań, a chcąc odpowiedzieć na wszystkie zwracane do niego listy ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych, musiał wezwać do pomocy 118 osób oraz 63 osoby do pisania na maszynie. Ofiary towarzyszące tym listom, zabezpieczają możność opłacenia kosztów tego rodzaju propagandy religijnej.

W I A R A I N A U K A.

KONGRES FILOZOFJI TOMISTYCZNEJ W PRADZE.

Nie wiele wiadomości mamy w Polsce o stanie i aktywności katolicyzmu w Czechosłowacji. Jednakowoż wysiłki takie, jak wysoko stojący ruch rekolekcyjny, (istnieje tam 8 domów rekolekcyjnych), oraz wielki kongres tomistyczny, który zgromadził uczonych z całej Europy, wskazują na to, że odrodzenie katolickie w tym kraju głębokie ma korzenie i na tej podstawie można mu przepowiedzieć wielki rozkwit.

Międzynarodowy filozoficzny kongres katolicki, odbył się w Pradze od 6 do 8 października b. r., a zorganizowany został przez redakcję czeskiego „Przeglądu filozoficznego“, w którym wzięli udział filozofowie z Belgji, Niemiec, Francji, Jugosławji, Polski i Czechosłowacji. Sprawozdanie z tego kongresu podajemy za *Osservatore Romano.*

Szybki rozwój tomizmu w Czechosłowacji stwierdził na kongresie uroczyście swoją żywotność. Akcja tomizmu jednak jest tam zaledwie rozpoczętą, ale zdobywa on głęboki wpływ na życie duchowe kraju. Zadanie kongresu polegało nietylko na rozpatrzeniu współczesnych filozoficznych

prądów i na porównaniu ich z tomizmem, ale i na ścisłem określeniu wspólnych punktów widzenia pomiędzy tomizmem a temi prądami. Kongres miał również na celu zbadanie umysłowości współczesnego człowieka, który często z powodu nieodpowiedniego wychowania i błędnych teoryj, nie może już zrozumieć prawdy tomistycznej, kongres więc zamierzył prawdę tę uczynić przystępną dla współczesnej umysłowości.

Kongres powołał też na swoich prelegentów filozofów prawdziwie kompetentnych w dziedzinie współczesnych prądów filozoficznych, których znane powszechnie nazwiska ręczyć mogły za owocność obrad kongresu. Doniosłość i aktualność tematów umieszczonych w programie zainteresowały żywo ogół katolików. W kongresie zgłosiło udział 300 osób nietylko z Czechosłowacji, ale i z zagranicy. Czynny udział w kongresie studjującej młodzieży jest faktem niezmiernie pocieszającym. Należy zaznaczyć objaw wielce godny uwagi, a mianowicie, że kryzys ekonomiczny, wykazujący światu niemożliwość ratunku samemi tylko środkami materjalnemi, rozbudził wielkie zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodzieży, dla spraw duchowych i religijnych. Wykazuje to również, że człowiek wychowany pod wpływem zasad i metod nowożytnych, przechodzi silnie kryzys duchowy, który sam często zapoznaje. Bogaty materjał naukowy, rozpatrywany w wykładach i dyskusjach publicznych, wydany zostanie jako „Akty kongresu“ i stanie się niezmiernie cennym materjałem dla wszystkich studjujących.

Kongres rozpoczął się 6 października. Rano opat dr. Zavoral z Pragi odprawił w kościele Dominikanów uroczystą Mszę św. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy udali się do uniwersytetu Karola IV, gdzie otworzył kongres jego honorowy przewodniczący, dr. Rückel, który wygłosił przemówienie w języku czeskim, łacińskim i francuskim. Wyraziwszy swoją wdzięczność Stolicy św. i nuncjuszowi w Pradze, Mons. Ciriaci, za żywe zainteresowanie się tym kongresem, złożył mówca podziękowanie organizatorom i kierownikom kongresu, oraz powitał prelegentów z kraju i z zagranicy, jak rektora uniwersytetu katolickiego w Lovanium (Belgja) ks. dr. Noel, rektora uniwersytetu w Pradze, historyka Pekar i wielu in. Dr. Rückel przedstawił następnie w swojem przemówieniu inauguracyjnem ruch tomistyczny w Czechosłowacji, i zaznaczył, że uniwersytet Karola IV był w przeszłości ogniskiem studjów tomistycznych.

Przedmiotem prac dnia pierwszego kongresu były studja nad metafizyką tomistyczną, jako miarodajną i prawdziwą wiedzą, wyjaśniającą znaczenie życia i całej rzeczywistości.

Ks. Metody Halban, założyciel i redaktor czechosłowackiego „Przeglądu filozoficznego” otworzył serję konferencyj, wyjaśniając program i zadanie kongresu. Mówca oświadczył, że możliwą jest nowożytna synteza życia, gdy się usunie antytezę dwóch prądów, idealistycznego i naturalistycznego i gdy się poweźmie jasne określenie afirmacji i negacji. Po przeciwstawieniu spirytualizmu i sensualizmu, oraz wyjaśnieniu różnych prądów tak w jednym jak drugim kierunku, zaznaczył on, że tomizm stanowi syntezę wszystkich tych prądów. Zakończył swoje przemówienie oświadczeniem, że kongres przedstawiając i porównując pomiędzy sobą te różne systemy winien wykazać, że jedynie synteza tomistyczna jest słuszną.

Profesor wydziału teologicznego w Pradze, dr. Benes, przedstawił stan filozofji w intelektualnym świecie czechosłowackim, pozostającym pod wpływem teoryj nowożytnych. Niektóre zjawiska współczesne w dziedzinie filozofji w Czechosłowacji zdają się stwierdzać, że bujnie krzewiąca się filozofja chrześcijańska także i w tym kraju czerpie z czystych źródeł wiedzy św. Tomasza i w ten sposób dąży do zdrowego odrodzenia.

Prof. Matocha z wydziału teologicznego w Ołomuńcu (Czechosłowacja) mówił o „Ontologji — podstawie wychowania osobowości". Mówca zwrócił się przeciwko tym teorjom indywidualistycznym, które nie uwzględniają wcale strony ontologicznej i wyjaśniają indywidualność jedynie w sposób fizjologiczny. Tego rodzaju rozwój pochodzi od Descartes'a. W nauce o Wcieleniu Chrystusa znajduje chrześcijańskie pojęcie indywidualności swoje oparcie religijne, stanowisko to jest pośredniem między krańcowym indywidualizmem, a krańcowym kolektywizmem.

Pojawienie się ks. Henryka Przywary, jednego z najznakomitszych współczesnych myślicieli niemieckich, powitane zostało długiemi i gorącemi oklaskami. Wygłosił on referat pod tytułem: „Św. Tomasz z Akwinu i zasadnicze motywy ducha nowożytnego". Wybitny mówca rozpatrzył gruntownie teorje Kartezjusza, Husserla, oraz systemy socjologiczne Schelera, Spanna i Plenga, jak również nową ontologję, zwłaszcza Heideggera, wykazując ich pokrewieństwo z tomizmem. Zakończył on swoje przemówienie oświadczeniem, że odrodzenie filozofji św. Tomasza może nastąpić tylko wtedy, gdy odrodzą się ścisłe stosunki z Bogiem, według zdania św. Tomasza: fides laborans rationem.

Drugi dzień kongresu (7 października) poświęcony był studjom metafizyki tomistycznej jako środkowi rozwiązującemu wszelkie współczesne problemy filozoficzne.

Po konferencji Ks. dr. Boskovic (Jugosławja) na temat: „Objektywizm poznania", która wywołała ożywioną dyskusję, prof. Pavelka, asystent wydziału nauk przyrodniczych w Pradze, mówił o „porządku fizycznym jako podstawie porządku metafizycznego".

Ks. Prof. Kowalski (Polska) mówił następnie o metafizyce tomistycznej i dążeniach nowożytnych, zestawiając je z realizmem, spirytualizmem i zasadami tomistycznemi. Rozprawił się w swojem przemówieniu z egzystencjonalizmem Driescha, oraz z materjalizmem jak również z anti-personalizmem, którego polityczne następstwa prowadzą do komunizmu.

Ks. Prof. Weiss-Nagel (Czechosłowacja) rozpatrywał „bierność naszego umysłu i jej znaczenie kryterjologiczne", wyjaśniając objektywizm poznania; konferencja ta została ogólnie uznaną za jedną z najciekawszych na kongresie.

Popołudniu mówił dr Kriz z Brna (Czechosłowacja) na temat: „Żywotność filozofji Arystotelesa". wykazując, że w filozofji nowożytnej, wrogiej filozofji Arystotelesa, ukazuje się jego ideologja.

Drugi wykład wygłosił ks. prof. Kremer z uniwersytetu katolickiego z Lovanium na temat: „Synteza prawdy św. Tomasza", dając wspaniały obraz rozległego dzieła nieśmiertelnego świętego z Akwinu.

Następnie nastąpił wykład ks. dr a Bocheńskiego (Polska) o „Metafi-

zyce w problemach nowożytnych", temat ten obudził żywe zainteresowanie z powodu swego doskonałego ujęcia.

Rano dnia trzeciego rozpatrywano zagadnienia niezmiernej doniosłości. Prof. Konecny (Czechosłowacja) mówił na temat: „Życie w filozofji świętego Tomasza i u filozofów nowożytnych". Przedstawił on zdania filozofów nowożytnych za i przeciw nauce tomistycznej, porównując je ze sobą, i wykazując, że tylko zasady filozofji tomistycznej nadają życiu prawdziwą godność.

Prof. Jolivet z uniwersytetu w Ljonie (Francja) omawiał bardzo aktualny temat, a mianowicie: „Intuicja intelektualna Bergsona rozpatrywana z punktu widzenia tomistycznego". Bergson, który pomimo, że sądzi, iż zajmuje stanowisko opozycyjne względem Kanta, w rzeczywistości nie stoi tak daleko od niego jak sobie wyobraża. Jego filozofja jest wykazaniem możliwości metafizyki i prowadzi do negacji logiki. Paradoks Bergsona polega na oparciu metafizyki na empiryzmie radykalnym i konsekwencje, do których dochodzi, stoją w zupełnej sprzeczności do tomizmu.

Program popołudniowy wypełniło przemówienie dr. J. Hrubana (Czechosłowacja) o „Porządku estetycznym w koncepcji scholastycznej i nowożytnej". Prelegent wykazał sprzeczne z filozofją scholastyczną stanowisko epoki nowożytnej także i w produkcji artystycznej, którą podnieść należy do wyższego porządku. Ks. Urban, apostoł przedmieść Pragi, rozpatrywał: „Metafizykę jako podstawę porządku moralnego i społecznego", wykazując, jak z autonomji moralnej wypływa prawo jednostki, bez względu na ustrój społeczeństwa, i w jaki sposób z moralności objektywnej, opartej na metafizyce, wypływa ofiarność dla bliźniego, panowanie ducha w społeczeństwie. Zakończył on swój referat stwierdzeniem, że moralność a-metafizyczna nie jest moralnością.

Ostatnim wykładem kongresu był wykład ks. Soukup (Czechosłowacja), duchowego ojca nowego ruchu tomistycznego w tym kraju. Przemawiał on temat: „Nowy postęp filozofji religijnej wobec współczesnych prądów filozoficznych", i dowodził, że filozofja prawdziwie religijna harmonizuje z pragnieniami i dążeniami współczesnego człowieka przez swoją całkowitość, rzeczywistość i prawdę.

Kongres zakończył się pełnem zapału przemówieniem honorowego przewodniczącego dr. Rückela.

Na wydziale filozoficznym uniwersytetu w Pradze pierwsze próby konferencyj tomistycznych, organizowane w ciągu dwóch ostatnich lat, które cieszyły się znacznem powodzeniem wśród studentów, zostaną obecnie przekształcone na stały kurs tomizmu. Na prelegentów wezwano już następujących wybitnych profesorów: Dr. Benesa z wydziału teologicznego w Pradze i O. Metodego Habana dla dziedziny czysto filozoficznej, zaś część teologiczną powierzono ks. dr. J. Urbanowi i ks. dr. Braito, profesorowi Papieskiego kolegjum *Angelicum* w Rzymie. Niewątpliwie zapewni to tomizmowi nietylko utrzymanie się na dotychczasowym poziomie, ale wzmocni i spotęguje jeszcze rozwój jego dobroczynnego wpływu na ducha studjującej młodzieży.

Wielkie zadowolenie wywołało wśród wszystkich uczestników kongresu

serdeczne zaproszenie Kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski na drugi kongres międzynarodowy, który ma się odbyć w 1934 roku w Poznaniu. Kardynał przyjął z ojcowską życzliwością plan inicjatorów tej pierwszej próby organizowania co dwa lata międzynarodowego kongresu filozofów katolickich. Wspaniałe powodzenie tego pierwszego kongresu pociągnie niewątpliwie jeszcze większą liczbę narodów do braterskiej współpracy nad skutecznym rozwojem dobroczynnego wpływu tomizmu na życie duchowe Europy.

KONGRES „NOWEJ PEDAGOGJI". (Dok.)

W kwestji polityki wewnętrznej wygłosił zajmujący referat p. Bloch, profesor liceum w Nancy, o wychowaniu obywatelskiem w nowej szkole, ostrzegając przed wprowadzaniem do szkoły polityki. Prelegent twierdził, że niektórzy nauczyciele, nawet w nowej szkole, żądają z jednej strony wyzwolenia intelektualnego dziecka, a z drugiej strony wpajają mu w dziedzinie politycznej prawdziwe credo dogmatyczne. Wychowanie prawdziwie godne tej nazwy nie może stawać się ani policją, czuwającą nad utrzymaniem istniejących rządów, ani też narzędziem stronnictw rewolucyjnych. Kilkakrotnie podnosiły się też głosy, że w społeczeństwie burżuazyjnem, w jakiem żyjemy, wszelka poważna reforma wychowawcza jest niemożliwa. Socjalizm, a nawet komunizm, pozwoliłyby tylko na wytworzenie w sposób pomyślny i zdrowy przyszłych pokoleń.

Nie możemy osądzić ani potępić w kilku słowach dążności usiłującej „wznieść się ponad różnice filozoficzne i religijne". Dążność ta jednak wydaje się nam trudną do zrealizowania, a nawet niemożliwą do utrzymania dla umysłów, które wznosząc się nad zagadnienia czysto metodyczne, nie mogą nie widzieć ostatecznego celu wychowania, tego co stanowi istotną jego wzniosłość: kształtowanie dzieci, kształtowanie dusz, stworzonych dla wiecznego przeznaczenia. Prądy głębokich myśli muszą przenikać w dziedzinę wychowania. Czyż można w praktyce utrzymywać się stale „ponad" różnicami filozoficznemi, a zwłaszcza religijnemi? Filozofja bowiem a jeszcze bardziej religja, czyż nie przenikają wszystkiego co ludzkie, od dołu do góry? Kongres zapomniał o tem, mógł więc tylko trzymać się ogólników i doprowadzić tylko do mglistych i niejasnych wniosków.

Przyznajemy jednak, że można wznieść się chwilowo nad wszelkie różnice filozoficzne i religijne, i że w tej dziedzinie neutralności w stosunku do wszystkich wyznań i systemów religijnych panowała naogół atmosfera pogodna i życzliwa. Czyż nie oświadczył bowiem p. de Monzie na zebraniu inauguracyjnem kongresu, że „laicyzm nie jest jakby można sądzić, jakąś walką z duchowieństwem. Laicyzm to objektywizm". Dlatego też zapewne kilku prelegentów, mówiąc o uczuciach religijnych, wspominało zawsze po Chrystusie Buddę, i buddyzm po chrześcijaństwie. Pewna Japonka oświad-

czyła jednak, że bez Chrystusa żadne wychowanie nie jest możliwe. Kilka filmów nowej szkoły i wiele prac znajdujących się na wystawie, (zwłaszcza prace z Polski i Kanady), świadczyły, że katolickie uczucie religijne uważane jest przez wielu za pomyślny czynnik rozwoju indywidualnego i wzajemnej pomocy społecznej, czyli właściwie miłości chrześcijańskiej. Inny prelegent wspominał życzliwie o metodach św. Ignacego Loyoli. Natomiast pewien wysoki urzędnik ministerstwa oświaty publicznej w Hiszpanji, p. Llopis, wyrażał swoją wielką radość z powodu cofnięcia subwencji szkołom wyznaniowym, oraz z powodu upadku wychowawczych instytucyj katolickich.

Jak już zaznaczyliśmy, niezmierna ilość konferencyj i dyskusyj na kongresie w Nicei poruszyła cały świat różnych idej i przedstawiła znaczny zasób różnych doświadczeń. Ocenić go więc w sposób ogólny jest rzeczą bardzo trudną. Wprawdzie panowała pewnego rodzaju jedność pomiędzy kongresistami, jednakże była to jedność, która przekształcała się zaraz w olbrzymią różnorodność metod i środków technicznych. „Zwolennicy nowej szkoły, pisał już w 1924 roku Mgr. Besson, posiadają wspólne źródło idej, stosują je jednak w sposób zupełnie nieraz różny i bardzo swobodnie, tak, że niemożliwem jest sądzić o nich wszystkich w sposób jednakowy".

Jeśli jednak pomimo tych uwag chcielibyśmy bliżej określić nasze wrażenie, musimy odrazu uczynić różnicę pomiędzy metodami praktycznemi, czyli pomiędzy szczegółami nauczania i wychowania, a dążeniem do celów bardziej wzniosłych.

W pierwszej dziedzinie pedagogja uczyniła postęp podobny do postępu medycyny przed siedmdziesięciu lub ośmdziesięciu laty, a mianowicie metodę czysto empiryczną zastąpiła metoda naukowa; postęp ten zawdzięcza się z jednej strony wielkim odkryciom chemji i biologji, z drugiej psychologji. Lepsze poznanie dziecka umożliwia lepsze przystosowanie się do niego, i łatwiej rozwijać można obecnie jego wrodzone właściwości, inicjatywę, zmysł rzeczywistości i zmysł społeczny. Wiele jednak tajemnic pozatem nie uszło uwagi dawniejszych pedagogów jak i lekarzy odnośnie do ich wzajemnych zakresów działania.

Co się tyczy jednak celów bardziej wzniosłych — według naszego zdania — nowe wychowanie nie wykazuje bynajmniej postępu. Czy wykazuje zatem cofanie się? U niektórych niewątpliwie. Rozwiązanie tego problemu należy do zadań naszych psychologów i myślicieli katolickich i korzystając z bogatych doświadczeń swoich niewierzących kolegów, winni oni wykazać, że nasze dogmaty pozwalają nam na rozwiązanie zarazem bardziej wszechstronne i bardziej wzniosłe.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5